Kuryer Poznański.

Nr. 121. Redaktor odpowiedzialny Środa, 28 maja 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolońi, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr[illegible] 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski [illegible]atnie

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 maja.

Zwycięstwo, jakie frakcya centrum odniosła w parlamencie, oraz artykuły Germanii, zaznaczające z pewną dumą dojrzewające owoce wytrwałéj i na nie wzruszonych zasadach opartéj polityki, rozburzają do głębi liberałów niemieckich. Nie wiedząc, w jaki sposób zemścić się na nienawistnéj, a dzisiaj tak ważną rolę odgrywającéj partyi, zamyślają, jak się Berl. Tagebl. dowiaduje, wystósować do kanclerza interpelacyą o stanie kościelno-politycznych rokowań pomiędzy rządem a Kuryą rzymską. Według tego planu, ma być ks. Bismarck zapytany, czy nowy Papież nakazał Biskupom zrzec się dotychczasowych aspiracyi katolickiéj hierarchii, czy kler w Prusach poddał się ustawom państwa bezwarunkowo i jaki akt pod tym względem istnieje, któryby tak reprezentacyi cesarstwa jak państw partykularnych dostateczne dawał gwarancye, że nieprzyjazna dla państwa postawa ultramontanów w kwestyi prawodawstwa kościelnego ustąpiła miejsca pojednawczéj polityce. Interpelacya wskaże na to, że jedną z pierwszych gwarancyi, jakie Leon XIII powinien dać cesarzowi co do utrzymania pokoju konfesyjnego, jest rozwiązanie centrum tak w parlamencie niemieckim jak i poselskiéj Izbie. Gdyż dopóki w niemieckich reprezentacyach istnieje politycznie zorganizowana partya, która w imieniu Watykanu przepisuje kanclerzowi niemieckiego państwa warunki, pod którémi modus vivendi pomiędzy państwem a Kościołem może przyjść do skutku, tak długo nie tylko pokój wewnętrzny lecz i stósunki Niemiec z zagranicą są zagrożone. Ztąd też ma interpelacya specyalnie podnieść, że godności niemieckiego cesarstwa nie jest odpowiedném, aby zniesiona dyplomatyczna służba pomiędzy Berlinem a Rzymem była spełnianą przez ultramontańskich posłów, albo aby się nawet ks. kanclerz w poza urzędowéj korespondencyi znosił z sekretarzem stanu rzymskiego Biskupa... Czy ta interpelacya przyjdzie do skutku, czy nie, czy jest ona tylko inwencyą i życzeniem wspomnionego dziennika, w każdym razie będzie ona dowodem złości, jaka przenika liberalne partye na widok podniesienia się centrum z pod przekleństwa, jakiém je liberały obrzuciły. Tagebl. dodaje wyraźnie, że chociaż interpelacya nie osiągnęłaby celu właściwego, t. j. nie pokłóciła Bismarcka z centrum i nie rozerwała sojuszu, to przynajmniéj upokorzyłaby tę pychę, z jaką klerykalni święcą swe zwycięstwo parlamentarne. Jest jednak niejaka nadzieja, że manewr ten mógłby osięgnąć pożądany skutek, gdyż zdaniem Tagebl. w otoczeniu ks. kanclerra panuje pewne przygnębienie ducha i przykre objawia się uczucie z tego wspólnictwa z centrum w kwestyach gospodarczych. Książe radby się pozbyć ultramontanów jak najprędzéj, gdyby mu część programu, odnosząca się do finansów, nie leżała na sercu. Ztąd też jest zdecydowany korzystać z dobrego dla siebie usposobienia ludu i w nowych wyborach utworzyć partyą ministeryalną podług torysowskiego wzoru. Jeśli to postanowienie przyjdzie do skutku, kończy Tagebl., mogą ultramontanie liczyć na to, że tak samo stracą łaskę genialnego męża stanu, jak ich poprzednicy w tejże łasce.

Czy Tagebl. przedstawia rzeczywiste usposobienie ks. kanclerza, nie wiadomo, w pewnéj części może mieć racyą, bo Bismarck z pewnością miał sposobność się przekonać, że centrum nigdy nie zostanie partyą rządową aż do zaparcia się wszelkiéj samodzielności. Jakie są jego zamiary w sprawie kościelnego pokoju, też nie wiadomo, dopóki jednak pozostaje Falk i cały jego sztab, powołani jedynie do walki, w otoczeniu ks. Bismarcka, spodziewać się nie można, aby inne zapatrywania i pojęcia na kulturkampf i ustawy majowe znalazły do niego przystęp. Dzienniki rozmaite piszą, że wskutek zbliżenia się centrum do ks. Bismarcka, wskutek wyboru bar. Frankensteina na pierwszego wicemarszałka, stanowisko Falka jest mocno zachwiane; notują skrzętnie także fakt, że Falk unika wieczorków u ks. Bismarcka. Köln. Ztg donosząc o przeprowadzeniu się Falka z gmachu ministerstwa wyznań, które ma być przebudowane, dodaje, że Falk jest przygotowany nie wrócić już do swego dawniejszego pomieszkania. Utwierdzać go zaś ma w przekonaniu, że wnet zniewolony będzie ustąpić, podpis hr. Herberta Bismarcka pod petycyą, domagającą się zmiany ustaw o cywilnych ślubach. Według Tagebl. katolicy państwowi w frakcyi wolno-konserwatywnéj są mimo to wszystko tego zdania, że dopiero od rezultatu wyborów do sejmu pruskiego zawisłém będzie, czy Falk zatrzyma nadal swą tekę, czy ją złoży. W każdym razie wątpliwości nie ulega, że każde zbliżenie się rządu do Stolicy Apostolskiéj pociągnie za sobą upadek Falka, a z drugiéj strony jego dymisya będzie niewątpliwie zapowiedzią zmiany polityki rządu co do Kościoła katolickiego. Srożenie się w ostatnich czasach kulturkampfu, jest zdaniem wielu dziełem Falka, który w śmiertelnych drganiach wytęża jeszcze wszystkie siły, aby dać uczuć katolikom, że jeszcze stoi na czele ministerstwa wyznań i że nieubłaganym jest stróżem ścisłego wykonania ustaw majowych.

Prezydent republiki francuskiéj Grévy wręczył wczoraj według dawnéj tradycyi nowo zamianowanym kardynałom francuskim kapelusze kardynalskie. Na przemowę, jaką mieli przy téj sposobności kardynałowie, odpowiedział Grévy, że prawa Kościoła doznawać będą zawsze opieki konstytucyjnych władz. Prawa te nie znajdują się wcale w niebezpieczeństwie, lecz przez ustawy państwowe są bronione. Jeśli rząd nie może praw Koscioła stawiać nad prawami państwa, to jednak stara się, aby wszyscy równéj doznawali opieki. Prezydent francuskiéj rzeczypospolitéj ma oryginalne pojęcia o prawach Kościoła, jeśli w dzisiejszym szturmie radykalnym przeciwko kongregacyom, zajmującym się wychowaniem i przeciwko nadzorowi Kościoła nad wykształceniem nie widzi napaści na jedno z najważniejszych praw Kościoła, a w występowaniu przeciwko Biskupom nie widzi krępowania ich wolności. Co zresztą znaczą władze konstytucyjne wobec radykalnych dążności, dowodzi stanowisko dzisiejszego rządu, protegującego walkę radykalizmu przeciwko Kościołowi.

W sprawie greckiéj donosi telegram z Aten, że urządzenie obozu 10,000 żołnierzy pod Lepeno nie jest żadném zagrożeniem pokoju, lecz spowodowane zostało jedynie wzburzeniem wśród albańskiéj ludności, która znowu odebrała broń — i ma jedynie charakter defenzywny. W dniu imienin króla Jerzego mieszkańcy Janiny urządzili znowu demonstracyą na korzyść połączenia się z Grecyą. Pod Agrapha w Tessalii starło się 200 powstańców, którzy się dawniéj nie poddali, z oddziałem tureckim pod dowództwem Moussy Gueka. Turcy straciwszy 30 ludzi uciekli. Dowódzca sam wpadł w ręce powstańców, którzy wyznaczyli na jego okup trzy tysiące funtów.

W sprawie egipskiéj nie porozumiała się jeszcze dotychczas Francya z Anglią. Rząd francuzki zamierza według Timesa wezwać Anglią do urządzenia kontroli europejskiéj w Egipcie. Jeśli rząd angielski przyjmie tę propozycyą, otrzyma Kedywe zezwolenie Francyi na dalsze rządy. Times zwalcza ten plan. Nordd. Allg. Ztg w dłuższym artykule dowodzi, że Niemcy, mieszając się do sprawy egipskiéj, nie mają żadnego innego pobocznego celu, nie myślą swego wpływu i powagi na wschodzie utrwalać, jedynie chcą bronić interesów swych poddanych. Nordd. przemawia także za wspólném działaniem wszystkich interesentów, które prędzéj doprowadzić zdoła do pożądanego rezultatu, i oświadcza, że jeśli mocarstwa inaczéj postanowią, Niemcy praw swych dochodzić będą same środkami odpowiedniemi.

Pomiędzy ludnością muzułmańską w Nowym Bazarze i Albanii objawia się wzburzenie z powodu konwencyi austryacko-tureckiéj. Zdaje się, że ludność ta przygotowuje się znowu do stawienia czoła wojskom austryackim. Rząd turecki jednak uważa za obowiązek występować przeciwko tym zachciankom z większą energią, aniżeli to uczynił w Bośnii. Przyszło też już do krwawych starć pomiędzy wojskami tureckiemi a baszybożukami.

Według Polit. Corresp., zgromadzenie ludowe w Filipopolu obrało Francuza Vitalisa prawie jednogłośnie jenerałem milicyi wschodnio-rumelskiéj.

Nieuczciwa polemika.

Położenie braci naszych w Kongresówce, aczkolwiek materyalnie znośne, jest pod względem politycznym opłakania godne, gdyż nazwać je można nieustannym, od lat 50 praktykowanym a od czasu do czasu zaostrzanym stanem oblężenia. Wszystkie urzędy zajęte przez nasłanych z Rosyi działaczy, którzy nie tylko stanowiska swego niegodziwie nadużywając, spełniają z mongolską zaciekłością dzieło zniszczenia i wyzyskują lud dla własnych swych korzyści, ale nadto szerzą jeszcze w koło siebie zgubne zasady i demoralizacyą. Całe życie duchowe i społeczne przygniecione jest ciężarem militarnego i policyjnego despotyzm, który srożyć się może nad krajem według upodobania i jeszcze pochwałę z Petersburga za to otrzymuje.

W takim stanie rzeczy nic dziwnego, że chociaż wiekowe doświadczenie inaczéj uczyło, pojawiały się od czasu do czasu jakiejś nadzieje, jakieś oczekiwania, powstające mianowicie po wysłanych do cara po ukazie adresach, że tam z góry z Petersburga zwolnią nieco tych więzów, krępujących naród cały, okiełznają trochę rozpasanych czynowników i pozwolą nieco swobodniéj odetchnąć ludowi, którego całą winą, że nieszczęśliwy. Nadzieje te były płonne, nieuzasadnione, [illegible] niepoparte, a jednak wracały tem [illegible] prawem natury, które zawsze spodziewać się każe lepszéj doli, tą wiarą w Opatrzność, co nigdy zwątpić nie pozwala. I po wysłaniu ostatniego adresu z powodu zamachu na życie cara Aleksandra zjawiły się znowu te nadzieje, ale prędzéj, niż kiedykolwiek, rozwiane zostały, bo jak wiadomo, car nie przyjął nawet Tomasza hr Zamoyskiego, który adres warszawski powiózł do Petersburga. Z powodu tego wypadku, skombinowanego z rzekomemi oświadczeniami hr. Szuwałowa, który miał powiedzieć, że Rosya nie potrzebuje się leczyć polskim konserwatyzmem, nadesłano Czasowi korespondencyą z Warszawy, mogącą być uważaną za objaw bardzo zdrowych, zacnych i uczciwych przekonań, które oby całe społeczeństwo polskie we wszystkich trzech zaborach przeniknęły. Korespondent konstatuje najprzód fakt, że sfery rządowe są względem Polaków nieprzebłagane, z drugiéj strony wywodzi, że Polacy poznali, iż wszelkie adresy na nic się nie przydadzą i nie przyczynią się do urzeczywistnienia przywiązywanych do nich nadziei. Zrobiwszy rozbrat z adresami, niespodziewając się niczego po rządzie i domagając się od niego tylko tyle, aby nie stawiał przeszkód zachowawczéj pracy narodu, wytężą Polacy wszystkie siły, aby nauką, pracą, poświęceniem zachować niezłupione jeszcze szczątki ojcowizny i przechować polskiego ducha od pokolenia do pokolenia. Serce rośnie, czytając te wyrazy i mimo woli wyrywa się życzenie: fiat! fiat! niech się tak stanie! Trzymać się gleby, pracować nad pomnożeniem bogactwa narodowego, nad wykształceniem ducha, nad oświatą ludu, wystawionego na łup moskiewskim czynownikom i nihilistom, przechowywać tradycye polskie, szczepić miłość Ojczyzny i Kościoła, oto potężne środki, które zwycięzko najcięższą niewolę przetrwać nam pozwolą. Słowa te wypowiedziane w korespondencyi warszawskiéj, nie są zresztą nowością, głosi je każde polskie pismo a nawet i liberalne nasze organa, które przed niedawnym jeszcze czasem kazały nam, zaczerpnąwszy wody z letejskiego strumienia, zapomnieć krzywd naszych i rzucić się w objęcia Moskwy, głoszą te same zasady.

I cóż powiedzieć na to, że organ polski, Gazeta Narodowa, popisawszy niestworzone rzeczy, jakoby adres do cara ułożony był w Krakowie i zawieziony do Warszawy przez margrabiego Wielopolskiego, jakoby Czas i stańczycy ofiarowali się na policyantów carskich, że jednakże, jak słuszna, przez cara nogą kopnięci zostali itd. itd., — przytacza w główniejszych ustępach korespondencyą warszawską Czasu i tak pisze:

Czytamy i odczytujemy i jeszcze raz czytamy i wydziwić się nie możemy, jak mogły te uczciwe, prawdziwie polskie myśli pojawić się w szpaltach Czasu?

Następują daléj inwektywy, że Czas dotychczas płaszczył się jedynie i lizał piedestal każdego rządu, że usprawiedliwiał gwałty carskie w Exposé (gdzie?) że teraz stańczycy odepchnęci od dworu carskiego, od którego spodziewali się faworów, pogardzeni od rodaków, wdziewają konfederatki, aby zyskać mir u swoich, zapewne dla wyborów, że jednakże ludziom, w których sercu uczucie patryotyzmu wygasło, zawierzyć nie można itd.

Takie niecne poduszczenia, taka krecia robota, takie niegodziwe insynuacye zasługiwałyby właściwie na pogardę milczenia, i może Czas tak je traktować będzie. Nam chodziło o to, aby pokazać, jaką bronią walczą pisma lwowskie przeciwko konserwatyzmowi i przypomnieć, że z tém dziennikarstwem solidaryzują się pewni ludzie w Wielkopolsce.

W końcu dodajemy, że Dziennik Poznański, streściwszy korespondencyą warszawską Czasu, dodał do tego referatu następujący frazes, z którym, jeśli komu, to Dziennikowi, którego przeszłość pod tym względem jest znana, bardzo nie do twarzy: „widzimy więc z tego, że i Czas przyszedł do przekonania, że od caratu rosyjskiego nic spodziewać się nie należy — i że głównie polegać nam trzeba na własnéj pracy i na coraz większym rozwoju naszych zasobów umysłowych i materyalnych!

Ugoda czesko-niemiecka.

W ważnéj téj sprawie otrzymujemy od naszego, — zawsze jak najlepiéj poinformowanego korespondenta pragskiego, — następującą korespondencyą, z któréj się pokazuje, że Czesi bardzo dobrze rozumieją, czego się po Niemcach à la Herbst spodziewać mogą. My z naszéj strony tylko dodać możemy słowo zachęty, aby słowiańscy bracia nasi w téj decydującéj chwili jednością i zgodą byli silni, — i ostrzeżenie, aby się Niemcom wyzyskać nie pozwolili.

Korespondent nasz pisze:

Praga czeska, 25 maja.

(XX.) Z długiéj rozmowy, którą miałem dziś z byłem ministrem oświecenia p. Ireczkiem, obecnie posłem czeskim i znanym z szczeréj dla nas życzliwości, przytaczam następujące szczegóły: P. Ireczek zepewnia, że federaliści nie mają najmniejszego powodu obawiać się ugody czesko-niemieckiéj, że zwłaszcza o tém mowy być nie może, aby posłowie czescy w radzie państwa połączyli się z centralistami, a mianowicie z frakcyą dra Herbsta przeciwko autonomistom. Jak w sejmie kromierzyckim r. 1849 i w Radzie państwa r. 1863, tak i na przyszłość, jeżeli posłowie czescy wstąpią do Rady państwa we wszystkich politycznych i konstytucyjnych kwestyach działać tam będą wspólnie z federalistami. P. Ireczek, równie jak dr. Rieger, rozróżnia pomiędzy układami dotyczącemi spraw krajowych czeskich a układami co do Rady państwa. Pierwsze uważa jako potrzebne i pożyteczne i jako podstawę możebnego układu przypomina prawo narodowościowe (Nationalitäten-Gesetz), które w r. 1871 wypracował jako członek gabinetu hr. Hohenwarta i które wówczas przyjęte zostało przez sejm czeski. Prawo to istotnie odpowiada zupełnie stósunkom międzynarodowościowym i zupełnie zabezpiecza prawa tak Czechów, jako też Niemców. Bardzo słusznie p. Ireczek zauważa także, iż Niemcy czescy są dziś beati possidentes, że przeto do nich należy zaproponować Czechom ugodę. Właśnie dziś tutejsze dzienniki niemieckie donoszą, że p. Schmeykal, przywódzca Niemców czeskich, oświadczył p. Sladkowskiemu, iż Czesi powinni rozpocząć układy. P. Ireczek, gdy dotknąłem tego przedmiotu, odparł, iż zna tylko jednę osobę, do któréj Czesi mogą podawać petycye, to jest — króla czeskiego, ale nie upokorzą się w ten sposób przed Niemcami. Również p. Ireczek zupełnie zgadzał się na moję uwagę, że wprawdzie ludność niemiecka zdaje się pragnąć pojednania z Czechami, że jednak po dotychczasowych posłach niemieckich nie można się spodziewać szczeréj pojednawczości. Zdaniem mojém Czesi zupełnie mają racyą, jeżeli ułożą się z Niemcami co do stósunków krajowych, zwłaszcza co ordynacyi wyborczéj do sejmu i prawa narodowościowego. Jednakże frakcyi Herbsta nie cho-

dzi wcale o to, aby się okazać sprawiedliwą, lecz tylko o to, aby pozyskać posłów czeskich do wspólnéj opozycyjnéj kampanii przeciwko rządowi i aby za pomocą Czechów pokryć blizny, jakich dozna przy wyborach. Dla tego układy te wydawają mi się arcyproblematycznemi. Wybory do Rady państwa w Czechach odbędą się w ostatnich dniach czerwca i pierwszych dniach lipca.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 24 maja.

(W sprawie wyborów. — Z komitetu przedwyborczego. Z Rady miejskiéj. — Wydziałowa szkoła żeńska. — Z Izby sądowéj.)

(—) Wczoraj i dzisiaj odbywały się posiedzenia tutejszego oddziału komitetu krajowego w sprawie wyborów. Na wczorajszém posiedzeniu obradowano przeważnie nad sprawą przyszłego zjazdu delegatów. Uchwalono w téj sprawie wystósować do okręgów wyborczych odpowiednią odezwę, któréj ułożeniem zająć się ma komisya złożona z ks. Jerzego Czartoryskiego, dra Czerkawskiegż, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, dra Wereszczyńskiego i dra Filipa Zukra. Uchwalono równocześnie rozesłać do wyborczych okręgów wezwania do zwoływania zgromadzeń wyborczych i to, ile możności, w ciągu następnego tygodnia, albowiem wobec okoliczności, iż wybory do Rady państwa już zostały rozpisane, mianowicie z kuryi gmin wiejskich na 30 czerwca, z miast na 3 lipca, a z większych posiadłości na 9 lipca, wobec okoliczności, iż wrogie nam stronnictwo do walki wyborczéj już dawno poczyniło przygotowania — pospiech z naszéj strony wskazany jest względami na dobro sprawy powszechnéj. Nie można wątpić, iż wobec skonstatowanéj okoliczności, że stronnictwo moskalofilów już dawno rozpoczęło agitacyą wyborczą i takową energicznie prowadzi — odezwa powyższa skutek pożądany odniesie.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiéj, odbyte przy niezbyt licznym udziale członków, poszczycić się może z obrad swoich wynikiem bardzo pożądanym dla publiczności. Wiadomo, że jeszcze w r. 1876 w wrześniu uchwaliła Rada m. utworzyć u nas wydziałową szkołę żeńską, któréj brak mocno się w naszém mieście czuć dawał. Wówczas już poczęto w myśl powyższéj uchwały uzupełniać szkołę żeńską im. Elżbiety. Uzupełnienie to odbywało się stopniowo tak, że obecnie szkoła ta posiada już 7 klas. Ze względu jednak, iż podobne uzupełnienie szkoły z zasadami pedagogicznemi wcale pogodzić się nie da, gdyż taka szkoła, corocznie nową klasą uzupełniana, należycie rozwijać się nie może, uchwaliła sekcya szkólna Rady m. przedłożyć wniosek utworzenia odrębnéj 8klasowéj szkoły wydziałowéj. Nad wnioskiem tym rozwinęła się bardzo żywa i długo trwająca dyskusya, wszakże nie co do sprawy głównéj, gdyż wszyscy radni uznali jednogłośnie potrzebę takiéj szkoły. Gorące obrady wywołała tylko kwestya ilości utworzyć się mających przy szkole posad nauczycielskich, tudzież wysokości ich pensyi — którą ostatecznie odroczono nierozstrzygniętą do następnego posiedzenia. Nie ma jednak najmniejszéj obawy, aby — jak sądzą niektórzy pesymiści — cała sprawa z tego powodu odroczoną została ad calendas grecas, albowiem stoi ona w ścisłym związku z budżetem, który bezzwłocznie musi być grzez Radę uchwalonym, a z nim razem musi być rozstrzygnięta sprawa poruszonych na wczorajszém posiedzeniu posad nauczycielskich i płac przy nowéj szkole wydziałowéj. Nie ulega tedy żadnéj wątpliwości, że ze szkoły téj miasto nasze już w przyszłym roku szkólnym korzystać będzie mogło.

Z Izby sądowéj nic szczególnego. Przed dwoma dniami pierwszy z oskarżonych, dr. Czemeryński, rozpoczął obronę swoję. Na zarzut najważniejszy, podniesiony przez prokuratoryą, iż oskarżonego chęć zbogacenia się cudzym kosztem pchnęła na drogę oszustwa, odpowiada p. Czem., wskazując na dowiedzioną faktami okoliczność, iż uważał on jako jedyne zadanie życia swego dźwignięcie stanu mieszczańskiego i ta właśnie jego bezinteresowna, nie jego własne, — lecz dobro ogółu na celu mająca praca zjednała mu taką popularność, że jéj w przeważnéj części zawdzięcza wybór swój na posła z miasta Lwowa. Być może, iż gdyby się mu udało stworzyć instytucyą tak pożyteczną dla naszego mieszczaństwa, wówczas i on byłby nie odrzucił wynagrodzenia za swoje trudy — co wszakże ani zbrodnią, ani nawet rzeczą zdrożną nie jest. Zarzut zaś, jakoby w złéj wierze przedstawiał w dobrém świetle Radzie zawiadowczéj przebieg rokowań z konsorcyum niemieckiém w celu uzyskania kapitałów i tym sposobem w błąd ją wprowadzał z umysłu, odpiera oskarżony, zapewniając, że sam był oszołomiony świetnemi obietnicami owego konsorcyum, o którém i dziś jest jeszcze tego przekonania, iż gdyby nie przeszkody przez jednego z członków Rady zawiadowczéj, mianowicie p. Gromana, stawiane, byłoby się ono z zadania swego wywiązało.

Wogóle obrona p. Cz. wywarła na słuchaczach dość sympatyczne wrażenie — stara się on widocznie przekonać sędziów, że nie może być winnym, biorąc w dobréj wierze za prawdziwe wszelkie zapewnienia Niemców, dowodząc nadto, że i Niemcy w złym nie działali zamiarze. Jutro dalszy ciąg obrony, która się skończy prawdopodobnie w poniedziałek.

Równocześnie z procesem powyższym odbyła się w tutejszym sądzie dla spraw miejskich rozprawa ostateczna w procesie przeciw tutejszemu handlarzowi wędlin, p. J. Underce o używanie padliny do swych fabrykatów masarskich. Proces ten, aczkolwiek rozprawa tylko kilka godzin zajęła czasu, wywołał tu niezawodnie większe wrażenie w publiczności, jak ów na tygodnie rozłożony proces banku. Zeznaniami świadków bowiem udowodniono, że ów zacny p. Underka nie przebierał w towarze, potrzebnym do fabrykacyi swych wyrobów masarskich, kiełbas, szynek itp., udowodniono, że nieraz padlina, zdechłe wieprze służyły do wyrobów owych specyałów, któremi ten pierwszorzędny handel żywił tutejszą i zamiejscową publiczność. Jeżeli proces ten wywarł na ludności tutejszéj niezwykłe wrażenie, to wynik onego, przyznać trzeba, wcale jéj niezadowolnił. Sąd bowiem uznał p. U. winnym i skazał go na 300 złr. grzywien, lub 60 dni aresztu. Zdaniem ogółu, wyrok to za łagodny — jeżeli się bowiem zważy, że ów pan codziennie centnarami wysełа na prowincyą i sprzedaje owe wyroby, jeżeli się zważy, ile to ludzi wskutek spożycia takiéj padliny przypłaciło już zdrowiem — a może i życiem nawet, to nieuczciwość taka powinna być ukaraną nie aresztem, z którego p. U. sobie żartuje, bo złożyć grzywnę to dla niego drobnostka, lecz zupełném zamknięciem handlu i fabryki tak dla zdrowia ludności szkodliwéj. Kara bowiem aresztu lub grzywny nie zapobieży złemu, bo któż zaręczy, że wobec braku wszelkiéj niestety kontroli ze strony magistratu zasądzony rzemiosła swego w tak nieuczciwy sposób i nadal prowadzić nie będzie? W każdym razie jednak publiczność nasza na razie przynajmniéj tyle domagać się ma bezsprzeczne prawo, aby magistrat odtąd warsztaty owego pana pod ścisłą postawił kontrolę.

Na zakończenie krótka wiadomość dla miłośników sztuki, którą tu jako curiosum podaję. Wiadomo wam zapewne, że tutejsze Towarzystwo sztuk pięknych z każdym rokiem coraz bardziéj chyli się do upadku, i że dbali o rozwój tegoż towarzystwa na każdém prawie dorocznem zgromadzeniu występują z nowemi projektami, dążącemi do podniesienia téj tak dla kraju pożytecznéj instytucyi. Wszystkie owe projekta rozbijają się jednak o niewytłómaczoną niechęć a raczéj niedołęztwo dyrekcyi. Najpocieszniejszy dowód, gdyby niestety tak smutnym nie był, owego niedołęztwa dał zarząd Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych ogłoszeniem o wystawie obrazów, która ma być otwartą w przyszłym miesiącu, lecz wiecie gdzie? oto w sali Akademii politechnicznéj! Dla czytelników, nie znających naszego miasta, dodać wypada, że ów gmach politechnicznéj Akademii znajduje się w okolicy nieprzystępnéj w odległości prawie ćwierć milowéj od miasta. Zamiast tedy urządzać podobne w śródmieściu i umożliwić o ile się da publiczności jéj zwiedzanie, Dyrekcya widocznie zamierza nas odstraszyć od wystawy, i nie wątpię, że jéj się to wobec powyższego ogłoszenia uda, lecz czy na tém zyszcze instytucya, to inne pytanie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Lwów, 25 maja. (Telegram Pressy): W imieniu komisyi redakcyjnéj przedłożył hr. Wojciech Dzieduszycki centralnemu komitetowi wyborczemu projekt odezwy do wyborców, który ma zastąpić program wyborczy. Projekt wspomina na początku o wstąpieniu Czechów do rady państwa, i wzywa, aby jak najwięcéj Polaków wybrano do tejże rady, aby ci mogli tamże przy rozstrzyganiu ważnych kwestyi konstytucyjnych, które poruszone być mają w celu rozszerzenia autonomii kraju i politycznych praw narodowości, rozstrzygający wpływ wywrzeć. Projekt kładzie daléj przycisk na potrzebę zgody i solidarności i karności w kole polskiém, i po ustępie zwróconym przeciwko Rusinom wzywa wyborców do zgodnego i energicznego postępowania przy wyborach, gdyż od tego zależeć będzie dobro kraju. Podczas jeneralnéj dyskusyi nad tym projektem wnieśli różne poprawki Abrahamowicz, Dobrzański i Löwenstein. Dziś nastąpi głosowanie.

NIEMCY.

* Berlin, 26 maja. Na posiedzeniu dzisiejszém parlamentu obradowano daléj nad taryfą ceł. Na słód nakłada przedłożenie rządowe 60 fen. za kilogram. Richter (Hagen) wnosi o zniżenie tego cła na 35 fen. Wniosek ten po dłuższéj debacie, w któréj brali udział posłowie Sonnemann, Buhl i komisarz rządowy Tiedemann, został odrzucony a pozycya w taryfie oznaczona przyjętą. Również bez zmiany zatwierdziła Izba pozycyą następującą 3 m. za 2 kilogr. anyżu, kolędru, kopru włoskiego i kminku także po dłuższéj debacie nad wnioskami pp. Witte i Stephani, którzy te cztery przedmioty chcieli od cła wszelkiego uwolnić. Przy następnéj pozycyi: rzep i rzepak taryfa projektowana wyznacza cło 30 fen. za 2 kilogr. Posłowie Ludwig i Ow wnieśli o podwyższenie na 1 m., podczas gdy Karsten z partyi postępowéj domagał się zupełnego uwolnienia od cła. Przyjęto projekt rządowy. Następnie przeszła Izba do obrad nad cłem na drzewo. Komisarz rządowy Mayr dowodził statystyką, że zniesienie cła na drzewo nie odpowiedziało wcale oczekiwaniom, zbijał wywody przeciwników, że przez cło utrudniony będzie handel tym artykułem. Rosyjski import będzie więcéj jeszcze niż przy drzewie zniewolony obierać drogę wodną a nie będzie mógł nadawać kierunku dowolnego, aby oszczędzić cło. Ztąd nie kraj lecz zagranica będzie opłacać cło. Wzmagający się import obcego drzewa nad potrzebę zniewala niemieckich właścicieli lasów najlepsze drzewo porządkowe i na budowlą używać na opał. Z tego powodu lasy w Niemczech nie przynoszą odpowiedniéj renty i są tylko zbytkowną posiadłością. Poseł Richter (Meissen) uznawał, że cło na drzewo jest mniéj popularne aniżeli cło na zboże, tymczasem w interesie racyonalnego niemieckiego gospodarstwa leśnego jest konieczne. Specyalnie życzy sobie mówca podwyższenia ceł na porznięte lub w inny sposób obrobione drzewo. Poseł Klügmann ostrzega przed sztucznem podwyższeniem ceł na drzewo, w interesie żeglugi poleca odrzucenie wszelkich ceł. Izba odroczyła następnie dalszą debatę do jutra. Na porządku dziennym jutrzeszego posiedzenia stoi także drugie czytanie projektu tak zw. Sperrgesetz.

Projekt ten przerobiony został, jak już wczoraj wzmiankowaliśmy, w komisyi zupełnie. Na posiedzeniu komisyi, na którém się tą sprawą zajmowano, rządowy komisarz oświadczył, że rządy związkowe użyją pełnomocnictwa udzielonego im przez to prawo tylko ze względu na żelazo, na artykuły zawarte w pozycyi 25 (korzenie) i na pozycyą 29 petroleum. Wniosek Windthorsta, domagającego się, aby nałożenie tymczasowego cła zawisłem było od przyjęcia pozycyi w drugiém czytaniu upadł 15 głosami przeciwko 13, natomiast przyjęto wniosek Bennigsena, ograniczający jeneralne pełnomocnictwo na pojedyńcze wymienione artykuły. Przy głosowaniu nad temi artykułami odrzucono wszystkie z wyjątkiem wina i tabaki. Co do ostetniego przedmiotu komisarz rządowy oświadczał kilkakrotnie, że rząd na tytuń tego prawa nie myśli rozciągać, gdyż nie zrzeka się zaprojektowanego podatku zw. „Nachsteuer.“ Referat w plenum przyjął poseł Benda. Sprawa co do żelaza przepadła dla tego, że agraryusze nie chcieli tak długo cła ustanowić na żelazo, dopóki cło na zboże nie będzie podwyższone. Agraryusze wytężyli też wszystkie siły, aby przy trzeciém czytaniu zyskać większość dla wyższych ceł zbożowych, w tym celu grożą wszystkim reprezentantom interesów żelaznych że będą głosować za zniżeniem ceł na żelazo, jeśli nie zyskają od nich przyrzeczenia stanowczego, że głosować będą za podwyższeniem cła na żyto. Wątpić należy, aby projekt w téj formie, jak wyszedł z komisyi, został przyjęty przez Izbę. Być może, że go jeszcze rząd cofnie. Ks. Bismarck na wieczorku sobotnim był mocno niezadowolony z tego rezultatu i oświadczył, że potrzebuje pieniędzy i to wnet. Niski podatek od tabaki bez „Nachsteuer i Sperre“ na inne artykuły nie dostarczy pieniędzy. Kwestya finansowa, jak mówi Nat. Ztg, przyprowadza od kilku dni do milczenia sprawę ochrony, tak że się przypomina wyrzeczenie Windthorsta: na drodze do zezwolenia finansowych ceł lękać się trzeba pomiędzy gmachem parlamentu a placem Dönhofa stacyi w ministerstwie wojny. — Na początku posiedzenia komisyi obrano przewodniczącym w miejsce ustępującego Seydewitza bar. Frankenstein, a zastępcą przewodniczącego poła Böttticher.

W sprawie nowego wyboru marszałków parlamentu dzienniki podają jeszcze następujące szczegóły. Partya wolno-konserwatywna, wierna swym pół-konserwatywnym a pół-liberalnym tradycyom, zaproponowała na krzesło marszałka Bennigsena, na co i konserwatywni przystali. Tymczasem ani Bennigsen, ani narodowo-liberalna partya na to się nie zgodziła. Zamiar wolnokonserwatywnych powierzenia laski marszałkowskiéj dr. Lucius rozbił się o opór centrum, które nienawistnego przeciwko sobie występowania tego pana tak wnet zapomnieć nie może. — Co do Forckenbecka podają dzisiaj niektóre pisma szczegóły, świadczące, że nie tak bezstronnym był on marszałkiem, jak to powszechnie uważano. Korespondent Pol. Corr. opowiada, że Forckenbeck do tego stopnia był przywódzcą partyi narod.-liberalnéj, że przy głosowaniu w kwestyach wątpliwych dawał swym przyjaciołom znak kartą papieru do powstania z miejsc. Germania dodaje, że mogłaby dużo podobnie drastycznych szczegółów przytoczyć a zwłaszcza powołuje się na świadectwo znanego Valentina, który mógłby opowiedzieć niejedno w jaki to sposób zamykano debaty.

Redaktor Bair. Vaterl. dr. Sigl wezwany został ponownie, jak donosi A. Allg. Ztg. do Arcybiskupa monachijskiego, który mu odczytał drugi list Kardynała Niny. W liście tym wyrażoną jest radość Papieża z poddania się Sigla i nadzieja, że Sigl nadal bronić będzie sprawy katolickiego Kościoła bez napaści jednak na osoby. List ten zakomunikowany będzie także innym Biskupom.

Cesarz przyjął dzisiaj po raz pierwszy zaproszenie na obiad u ks. kanclerza. — Ks. Battenberg zamianował cesarz majorem à la suite pułku gardes du Corps.

Dzienniki niektóre donoszą, że Windthorst otrzymuje obecnie rozliczne listy i supliki, aby się wstawiał u ks. kanclerza, gdyż obecnie największy ma u księcia wpływ.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Praga, 24 maja. W Czechach istniało o 100 lat „patryotyczne Towarzystwo rólnicze“, które zamkniętém zostało za czasów ministerstwa ks. Auersperga z obawy, aby jedność na polu materyalném nie zaprowadziła po za zakres interesów rólniczych i nie przyczyniła się do zwiększenia interesu autonomicznego. Zabrawszy ogromny majątek tego towarzystwa, utworzono „Radę krajowéj kultury“, która dotychczas nędzny żywot wlecze. W roku bieżącym przyszło do porozumienia między rozmaitemi stowarzyszeniami rólniczemi, czeskiemi i niemieckiemi i na wniosek kilku z pośród nich zwołano ogólne zebranie wszystkich stowarzyszeń na d. 22 b. m. do Pragi, które to zebranie przybrało charakter polityczny. Na 86 towarzystw przysłało 83 swych delegatów w liczbie 200 osób, które się zebrały w czeskiéj Biesiedzie miejskiéj. Pan Pollak, Niemiec z Litomierzyc, zagaił posiedzenie łamaną czeszczyzną; powszechnie żądano przywrócenia dawniejszego stowarzyszenia patryotycznego, a niemieccy rólnicy oświadczyli gotowość popierania czeskich posłów. Wybrano komitet złożony z 6 Czechów i 6 Niemców, który tę sprawę ma daléj poprowadzić.

FRANCYA.

* Paryż, 25 maja. Dochodzą nas dzisiaj stenograficzne zapiski z parlamentarnéj szermierki, odbytéj na wczorajszém posiedzeniu. Posiedzenie to było bardzo burzliwe. Cassagnac został kilkakrotnie wezwany do porządku, w Izbie panował ogromny hałas i głośne śmiechy na prawicy; Baudry d'Asson, otrzymawszy cenzurę, to jest pewien rodzaj nagany, oświadczył, że jest dumny z tego, za co Gambetta zagroził mu wykluczeniem na pewien czas z parlamentu.

Sekundantami Cassagnaca są Mitschell i Klopstein, sekundantami podsekretarza Gobleta są Albert Joly i Choiseul. Podobno wszyscy 4 sekundanci zgodzili się na to, że nie ma właściwego powodu do pojedynku i spisali w téj sprawie protokuł.

Republ. franc. nie może znieść tego, że Biskupi francuzcy mają prawo przenosić z miejsca na miejsce nieinstytuowanych plebanów w tak zwanych probostwach sukursalnych i wikaryuszów. nadto, że żaden ksiądz bez pozwolenia władzy duchownéj mszy św. odprawiać nie może. Jak widzimy, republikanie zaczynają się mięszać w czysto wewnętrzne sprawy duchowne.

BELGIA.

* Katolickie ulotne pisemko belgijskie, wychodzące pod tyt.: „Prawdziwe światło“, wyjaśnia doskonale, jakie zamiary względem Kościoła św. mają wolnomularze. Radykalny poseł brukselski, brat Bergée, będąc wielkim mistrzem loży „dla belgijskiego narodu“, wyraził się w mowie z dnia 23, 4, 75 r. o celach i istocie związku, jak następuje:

Powiedziano, — a i ja podzielam to zdanie, — że wolnomularski związek jest prawdziwym nieprzyjacielem katolickiéj religii. Tak, jesteśmy nieprzyjaciółmi katolickiéj religii, któréj zasadą jest syllabus. Loża ma zadanie zajmować się społecznemi i politycznemi kwestyami. Przeciwko zwolennikom ciemnoty, którzy lud durzą w niewiadomości, przesądach i fanatyzmie, musimy wznieść sztandar wolnego badania i naukę ludu wziąć w nasze ręce. Taka jest polityka wolnomularska w przeciwieństwie do klerykalnéj.

W tym samym duchu mówił ex-wielki mistrz Couvreur, również poseł brukselski przy téj saméj sposobności. Ostatni jego „ognisty“ toast brzmiał, jak następuje:

Piję na śmierć klerykalizmowi, na ostateczny upadek Kościoła, którego potęga spoczywa jedynie na niewiadomości, przesądach i zabobonach, tego Kościoła, który Luter, ów wielki Luter, nazwał kiedyś „prostytuowaną nowszych czasów“, — na upadek rzymskiego Kościoła!

Głośne oklaski towarzyszyły tym słowom, a najgłośniéj klaskał obecny minister oświaty, brat Vanhumbeeck. Wszyscy 7 ministrowie belgijscy są wolnomularzami, — a prezes gabinetu Frère-Orban, jako syn byłego odźwiernego loży w Leodyum jest urodzonym członkiem loży w całém znaczeniu tego wyrazu.

Dnia 24 b. m. zebrali się w arcybiskupim pałacu w Mechlinie wszyscy Biskupi i Arcybiskupi belgijscy, aby się naradzić co do stanowiska, jakie zająć mają w razie publikacyi nowéj ustawy szkólnéj. — Bracia chrześciańscy, przybyli z Niemiec do Verviers, otrzymali pewną zwłokę co do opuszczenia kraju.

WŁOCHY.

* Rzym, 26 maja. (Pryw. telegr. Berlin. Tagebl.). Italie (dziennik goniący za sensacyjnemi wiadomościami, Red. Kur.) zapewnia, że Ojciec św. przygotowuje list do cesarza niemieckiego z życzeniami na złote wesele, przyczém Papież kładzie przycisk na potrzebę zawarcia pokoju na podstawie stósunków przed r. 1873. — Kardynał Newmann zachorował.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. lic. Chotkowski skazany został na banicyą. Wiadomość ta, która niepomału zasmuci licznych przyjaciół i znajomych tego wymownego kaznodziei i mówcy ludowego, nie świadczy wcale o zwolnieniu kulturkampfu. Ks. lic. Chotkowski oskarżony jest o przekroczenie ustaw majowych w kilku przypadkach, a mianowicie o to, że w Łabiszynie w zastępstwie wuja swego proboszcza Ziętkiewicza powiedział trzy kazania, i że w różnych miejscach wygłosił kilka mów pogrzebowych. Na osobnym terminie wręczono mu dziś o godzinie 9 dekret banicyjny, skazujący go w przeciągu trzech dni na mocy

§ 5 ustawy z dnia 4 maja 1874 r. na wy-
anie z całego Księstwa aż do prawomocnego
yroku. Ks. Chotkowski zaprotestował na poli-
ji przeciw dekretowi banicyjnemu i zażądał
rogą telegraficzną, aby minister dr. Falk zasy-
kował aż do zbadania rzeczywistego stanu rze-
y rozporządzenie tutejszéj policyi, które go
otyka, zdaniem jego, niesłusznie, gdyż od
oku 1872 sprawuje różne funkcye duchowne
rzy tutejszym kościele farnym.

Żywot i czyny
Wielopolskiego
podług najnowszych badań
opisał
Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 111.)

Gwałty, jakich się dopuściło wojsko i znieważa-
ie kościołów, ogólne wywołały oburzenie w mieście,
o spowodowało ówczesnego administratora dyecezyi
s. Białobrzeskiego, iż ogłosił zamknięcie archikate-
ry i kościoła Bernardynów. Na wiadomość o tém,
amiestnik zapytał margrabiego o radę, w jaki spo-
ób zapobiedz zamknięciu kościołów, ale Wielopolski
dmówił swego pośrednictwa, nie chcąc interwencyą
wą ściągnąć ani cienia podejrzenia na siebie, że miał
ośredni udział w gwałtach dokonanych.

Zamknięcie kościołów dolało oliwy do zbyt już
ozpalonego ognia; umysły się burzyły i domagały
ię, by gwałt gwałtem odeprzeć.

Opowiadają, że odpowiedzialność za popełnione
ezprawia w kościołach hr. Lambert przypisał wyłą-
znie jenerałowi Gerstenzweigowi, i w gwałtownych
łowach objawił mu swe niezadowolenie. Jenerał obra-
ony wyzwał namiestnika na pojedynek, który dla
miknienia rozgłosu miał się odbyć w sposób amery-
ański. Gerstenzweig wyciągnął węzełek chustki,
a to był wyrok, iż miał strzelić do siebie, co też uczy-
ił, zadając sobie w głowę śmiertelną ranę, z któréj
o kilku miesiącach umarł.

Namiestnik Lambert zażądał dymisyi, schorzały
yjechał 23 października za granicę, gdzie po kilku
iesiącach życie zakończył.

Uwolnienia z swych obowiązków domagał się
akże równocześnie Wielopolski, niechcąc pozostać na
rzędzie pod grozą stanu oblężenia i tyranii milita-
yzmu, który wszelkie jego usiłowania przy zaprowa-
zeniu autonomii w niwecz obracał.

„W dowód przywiązania do swéj ojczyzny i mo-
archy wezwany z Petersburga, by nie opuszczał sta-
owiska, przedstawił margrabia swe zapatrywania co
do sposobu postępowania w przyszłości i pod tym tyl-
ko warunkiem gotów był nie usunąć się, jeżeli za-
rząd wojskowy zostanie zupełnie oddzielony od cywil-
nego, a zarząd ostatniego powierzony będzie Polakowi,
obeznanemu dokładnie z potrzebami kraju.

Wskutek tych przedstawień powołany został Wie-
lopolski na początku listopada do Petersburga, dokąd
wyjechał 3 tegoż miesiąca. Zastępcą jego w mini-
sterstwie sprawiedliwości był kasztelan Leon Dembo-
wski, w ministerstwie zaś wyznań i oświecenia Ro-
muald Hube. Nim się udał w podróż, rzucił fundamenta pod budynek przyszłego uniwersytetu, czyli t. z. szkoły głównéj, tj. otworzył osobiście kursa przygotowawcze „ten — jak się margrabia wyraził w przemówieniu do młodzieży — przysionek do okazalszego gmachu szkoły głównéj.“ Przełożonym tego nowego zakładu mianowany został zacny i z wybitnemi zasadami katolickiemi profesor Szmurło.

VI.

(Wielopolskiego pobyt w Petersburgu. — Ks. Feliński Arcybiskupem warsz. — Zwycięztwo margrabiego).

Nie prędko zapatrywania Wielopolskiego wywalczyły sobie uznanie na dworze petersburgskim. Spodziewał się margrabia, że kilka tygodni wystarczy, by zyskać sankcyą dla swych projektów, z których najważniejszym był plan zupełnego rozdziału zarządu cywilnego od wojskowego i projekt o wychowaniu publicznem, a pobyt jego w Petersburgu przeciągnął się do kilku miesięcy, tj. od 7 listop. 1861 do 24 marca 1862, a za drugim przyjazdem od 7 kw. do 11 czerwca. Wskutek nadchodzących wiadomośći z Warszawy o srogiém wykonywaniu stanu oblężenia i o widocznéj dążności ludzi, stojących na czele zarządu w Warszawie, zwłaszcza namiestnika Lüdersa, aby podczas nieobecności Wielopolskiego zburzyć jego dzieło ze szczętem, zażądał margrabia dymisyi, na którą się zgodzono — lecz równocześnie otrzymał godność stałego członka rady stanu Królestwa i wstęgę orła białego. Opuścić nie mógł Petersburga, jak tego żądał, gdyż miał osobiście wyjawić swe zapatrywanie na różne projekta, nadesłane z Warszawy, zwłaszcza na plan organizacyi komisyi wyznań i oświecenia. Wielki to był mozół dla Wielopolskiego zdobywać pozycyą po pozycyi u rządu podejrzliwego; nieraz zniechęcony, jak o tém świadczą listy jego do Tom. Potockiego, chciał opuścić Petersburg, porzucić życie publiczne i zamieszkać w dawnéj swéj rezydencyi w Chrobrzu, ale zachęcany przez przyjaciół, by nie opuszczał swego posterunku w Petersburgu, zjednał w końcu dla swych planów osoby wysoko postawione, jak w. księżnę Helenę, w. ks. Konstantego, ks. Gorczakowa, kanclerza Nessellrodego, bar. Meyendorffa i innych.

Wielką korzyścią dla kraju, wyjednaną w Petersburgu przez margrabiego, było mianowanie ks. Felińskiego metropolitą warsz., na co się też Stolica Apos. zgodziła. Ks. Białobrzeski bowiem, dotychczasowy administrator, zamknięty był w cytadeli, konieczną więc było rzeczą postawić na czele dyecezyi osobę światłą i energiczną, która gotowa była wpływać wszelkiemi sposobami na uspokojenie umysłów. Pod grozą stanu oblężenia wzburzenie ludności było wielkie. Wojsko obozowało na ulicach we dnie i w nocy, aresztowania osób spokojnych były na porządku dziennym. Administrator archidyecezyi, prawie cała Kapituła uwięziona; z prowincyi zwożono do cytadeli kapłanów, jednem słowem stan oblężenia przeprowadzony był z taką bezwzględnością, że nie mógł nie sprowadzić takich następstw, jakie rzeczywiście wywołał. Spisek też rósł w siły, organizował się i stawał się potęgą.

Arcybiskup Feliński po przybyciu w początkach lutego 1862 do Warszawy dokonał rekoncyliacyi kościołów i przywrócił im pierwotne ich przeznaczenie, przyczém, korzystając z sposobności, przemówił w archikatedralnym kościele św. Jana do licznéj publiczności, przyrzekając w imieniu monarchy i poszanowanie religii i uczynienie zadość potrzebom kraju, jeżeli ustaną śpiewy religijne po kościołach.

„Proszę was, rzekł w końcu swéj przemowy — i błagam w Imię Boga, w imię dobra Ojczyzny, zaprzestancie śpiewów i manifestacyi, wierzcie, że tylko dobra kraju pragnę, ufajcie mi, a kto mi ufa i przyrzeka pójść za radą moją, niechaj uklęknie, a ja mu dam błogosławieństwo.“

Słowa te przyjęła większość z oburzeniem i nie czekając błogosławieństwa swego Arcypasterza, opuściła demonstracyjnie kościół. Był to nowy dowód, że prąd rewolucyjny pędził w szalonym biegu, by wkrótce, przerwawszy już wszelkie tamy legalności, rozlać się powodzią po całym kraju. Spisek nie uznawał wtenczas żadnéj władzy, ani powagi, chociażby w osobie zwierzchnika dyeccezyi, bo sam chciał być władzą, którą tylko mógł ugruntować na gruzach wszystkiego, co przedstawiało zasadę legalności.

Do nominacyi ks. Felińskiego metropolitą i do ustanowienia nuncyatury, o którą w tym czasie układy z Rzymem znajdowały się w pomyślném stadyum (o czém wyżéj mówiliśmy), przywięzywał margrabia wielkie znaczenie. Obawiał się tylko Wielopolski, czy „władze ówczesne warszawskie, nie mające ani inteligencyi, ani taktu potrzebnego“, jak to przedstawił carowi w swym programie z dnia 15 lutego 1862, będą umiały skutecznie wesprzeć Arcybiskupa. Przewidywania jego niestety spełniły się. Trwający jeszcze stan wojenny narażał metropolitę na ciągłe starcia z władzą wojskową, a każdy krok ks. Felińskiego w sprawie uwolnienia uwięzionych kapłanów tłomaczony był jako dowód popierania spisku przez Arcybiskupa. — Z dniem każdym napotykał ks. Feliński w swém działaniu nowe trudności: płynął między Scyllą nadużyć, popełnianych przez wojsko, a Charybdą demonstracyi rewolucyjnych, które urządzano nieraz po kościołach, by pozbawić go całkiem na lud wpływu. Przytaczamy tu tylko jeden fakt, który jest ilustracyą taktyki i jakiéj względem Arcybiskupa trzymali się przywódzcy ruchu: w archikatedrze św. Jana podczas nabożeństwa w czasie wielkiego postu miał ks. Feliński kazanie, które przyjęto tupaniem i sykaniem. Kiedy kaznodzieja wracał do zakrystyi, jakaś pani Cw.... głosem podniesionym rzuciła na niego jako na zdrajcę sprawy narodowéj przekleństwo „aż do czwartego pokolenia*). Może i dotkliwsza jeszcze zniewaga byłaby spotkała Arcypasterza, gdyby się nie byli znaleźli ludzie, którzy go w powrocie do domu swą osobą zasłonili.

Zerwanie układów w sprawie nuncyusza (o pobudkach, które spowodowały Stolicę Apost. do tego kroku daliśmy już wyjaśnienia) nie mogło nie wpłynąć niepomyślnie na stanowisko ks. F.

*) Wypadek ten opisaliśmy wedle opowiadania naocznego świadka téj śmiesznéj a zarazem bolesnéj sceny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał książęco-anhaltyńskiemu ministrowi stanu Krosigh królewski order koronny pierwszéj klasy.

* **Teatr.** Dziś, w wtorek, 27 maja, na pożegnalne przedstawienie Paziowie królowéj Marysienki, opera komiczna w dwóch aktach przez Pawła Dunieckiego, z muzyką Stanisława Dunieckiego. Potém Wesele w Ojcowie, obrazek wiejski z śpiewami i tańcami, słowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. Tańce: krakowiak i polonez. Zakończą kuplety okolicznościowe.

* **We wczorajszym** Gońcu znajdujemy następujące oświadczenie dyrektora p. Niesiołowskiego, i 20 członków „Ula“:

„Niżéj podpisani członkowie „Ula“ oświadczają, że artykuły w „Ruchu Społeczno-ekonomicznym“ w „Kur. Poznańskim“ i w „Orędowniku“ pochodzić mogą tylko z mętnego źródła, gdy mają tyl o na celu podkopanie naszego Towarzystwa. Z zarzutami temi trzeba było dawniéj wystąpić, n. p. przed dwoma lub trzema laty, a nie dziś, gdzie „Ul“ rzeczywiście wszedł na lepszą drogę i osięgnął już pewne rezultaty.“

(Tu następują komplimenta dla Gońca.)

„W końcu oświadczamy, że mimo gwałtownych napaści, pochodzących niestety od własnych rodaków, i to jeszcze takich, którzy zgodę zasiewać powinni, a nie przyczyniać się do upadku pożytecznéj instytucyi, stać będziemy wiernie przy naszym „Ulu“ i nie dozwolimy na upadek naszego kochanego Towarzystwa.“

Poznań, w maju 1879.

Oświadczenie to dotyczy Kuryerja o tyle, że, zamieszczając w piśmie naszém inseraty, wzywające do składania w „Ulu“ kapitałów, uważaliśmy za nasz obowiązek poinformować czytelników, co też o tém Towarzystwie myślą i piszą czasopisma fachowe. Pierwszy zarzut „mętności“ źródła uderza pewnie Ruch społeczno-ekonomiczny, którego artykuł bez zmiany przedrukowaliśmy, — my z naszéj strony dodamy tylko, że poprzednio otrzymaliśmy z ust jednego z członków komisyi zapewnienie, iż cyfry, podane w artykule Ruchu, są zupełnie z prawdą zgodne.

Zarzut, jakobyśmy mieli na celu podkopanie „Ula“ i jakoby przedrukowany przez nas artykuł Ruchu zawierał gwałtowne napaści nie zasługuje wcale na replikę. Dwudziestu tych członków (ze 180), którzy rozpisują się po pismach publicznych o swém ukochaném stowarzyszeniu, lepiéjby się sprawie przysłużyli, gdyby postarali się o wykonywanie rad i wskazówek udzielonych „Ulowi“ przez komisyą.

* **Subhasty.** W tutejszym sądzie powiatowym przy ulicy Wilhelmowskiéj odbędzie się dnia 15 lipca r. b. o godz. 10 przed południem w pokoju pod nr. 36 termin subhastacyjny nieruchomości we wsi Górczynie pod nr. 155 położonéj, a do Kaźmirza i Maryanny z Szaleckich, małżonków Wagnerów należącéj.

* **Submisye.** Magistrat tutejszy wzywa pod dniem 20 b. m. o przesłanie mu w przeciągu dwóch tygodni ofert na dostawę żelaznego pissoiru dla dwóch osób wraz z wszystkiemi przyborami i wyznacza termin submisyjny na dostawę 400 krzeseł dla nowego teatru na d. 3 czerwca; 11 godz. przed południem w biurze II na Ratuszu, gdzie też mogą być przejrzane warunki submisyjne lub nabyte za opłatą 75 fen. kopialiów.

* **Na targu rybim** zabrała policya pewnéj rybaczce z Włokna dnia wczorajszego beczkę z rybami, którą jednak zwróciła, kiedy właścicielka dowiodła, że ryby połowione zostały w zamkniętych wodach.

* **Zeszłéj soboty** ujęła znów policya podczas obławy 27 żebraków.

* **Skradziono** z mieszkania przy ulicy św. Piotra pięć obrazów: fotografią Pochodnie Nerona, Kazanie ks. Skargi, Wypadki w Warszawie, Madonnę Murilla i jakiś staloryt, nadto czarną laskę z gałką z słoniowéj kości.

* **Onegdajszéj nocy** strzaskano na placu Stawnym jednę z łamek cementowych, służących do upiększenia miejsca i spoczynku.

* **Onegdaj** po południu zastrzelił się powołany do szeregów wice-feldwebel z rezerwy w mieszkaniu swém na św. Wojciechu.

* **Woda w Warcie** opada zwolna; dziś zrana dochodziła jeszcze do 9 stóp i 5 cali.

* **Z Wrocławia** piszą nam, że w dniu 23 b. m. złożył tamże egzamin referendyaryuszowski p. Józef Ponienski z Buku.

* **Zaraźliwe** choroby zwierzęce pokazały się w następujących miejscowościach: zołzy w Gnieźnie pomiędzy końmi handlarza nierogacizny Osw. Garbe, właściciela dóbr rycerskich Zabłockiego w Oborze w powiecie gnieźnieńskim, soltysa Gorala w Jasińcu w okręgu policyjnym czerniejewskim; zgorzelizna śledziony pomiędzy bydłem właściciela Röpke w Sokolnikach w okręgu samocińskim; świerzb pomiędzy końmi młynarza Krzysztofa Falkenberga w Polskiéj Wsi pod Kłeckiem i furmana Stanisława Rzadkiewicza w Kłecku. — Ustała ospa pomiędzy owcami w Zbyszewicach pod Budzyniem, choroba pyskowa pomiędzy bydłem rogatém w Gieczkowicach pod Markowicami.

* **W Dobrzycy,** która kiedyś należała do Turnów, w któréj przez dni kilka utrzymał się Napoleon I, obecnie należącéj do pani Bandelow, sprzedawano przez publiczną licytacyą, która trwała cały zeszły tydzień, galeryą obrazów, oraz i rozmaite sprzęty, porcelanę starożytną, uprzęże, broń itp.

Ponieważ w galeryi téj głównie były obrazy, odnoszące się do historyi narodu naszego, pozbierane starannie przez przeszłych dziedziców Polaków, przeto i wielu Polaków przybyło na licytacyą. Najcenniejszy obraz pędzla Bacciarelego, przedstawiający Stan. Poniatowskiego w naturalnéj wielkości, nabył hr. Działyński za cenę 1600 m., jako też i kilka innych obrazów, przedstawiających hetmanów polskich, po cenie bardzo niskiéj. Obraz „Ester“ pędzla Smuglewicza, przeszedł w ręce niemieckie za 450 m. Wogóle bardzo tanio sprzedano całą galeryą, przyniosła zaledwie 2300 m. — W niedzielę przybył żandarm z Dobrzycy do osieroconego kościoła w Lutyni i bardzo pilnie obserwował młodego kapłana, który tam, chwilowo we dworze bawiąc, znajdował się w kościele.

* **Na ponowną petycyą** obywateli Gniezna do Rady miejskiéj zostało tamże zniżone t. z. wkupne (Bürgerrechtsgeld) z 15 m. na połowę, tj. 7,50 m., na posiedzeniu ostatniém reprezentantów, odbytém 24 bm. Petycya wnosiła na pierwszém miejscu o zniesienie i za tém też głosowali wszyscy (6) polscy reprezentanci jednomyślnie, ale nie osięgli większości; dopiero przy drugiéj części wniosku o event. zniżenie zyskali głos więcéj i przeważyli szalę zwycięztwa.

* **Przez** sobotę i niedzielę odbywał tu walne swe zebranie związek Towarzystw niemieckich z W. Ks. Poznańskiego i Nowéj Marchii, mający na celu szerzenie oświaty. Do związku tego należało, według sprawozdania, odczyt. na posiedz., w końcu 1879 r. 31 Tow. rzemieślniczych i wyłącznie szerzeniu oświaty poświęconych z 5716 członkami, pomiędzy którymi znajdują się także kobiety. Najwięcéj do związku należy Towarzystw niemieckich wszelkiego rodzaju z naszego Księstwa. Reprezentowali je na walném zebraniu wysłani delegaci. Posiedzenie zagaił w sobotę p. Fahle, nauczyciel przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, natępnie smiał przemowę pierwszy burmistrz, pan Kohleis, wzniósłszy w końcu okrzyk na cześć cesarza. Związek posiada bibliotekę, z któréj rozdał w roku 1878 do czytania 13,836 tomów około 1600 osobom; związek urządza nadto szkoły niedzielne dla uczniów rzemieślniczych, posiada je już w Kościanie i Poznaniu. Dochody związku wynosiły w 1878 r. 1362 m. a wydatki 1210 m., w kasie jest obecnie 152 m.

* **W gmachu** byłego konwiktu biskupiego w Wrocławiu, który dr. Küntzer za kilka set marek zadzierżawił od król. komisarza Schuckmanna, założył tenże ksiądz Küntzer ochronkę dla małych dzieci, a nadto seminaryum dla przełożonych ogródków fröblowskich. Pomiędzy te ostatnie zbłąkało się, jak donosi Schles. Volks Ztg, kilka katoliczek, które teraz muszą słuchać, jak jedna z nauczycielek prawi im smolone, liberalne duby o Ojcu św., że tenże tylko dla tego udaje „więźnia w Watykanie“, aby z ludzi więcéj pieniędzy wyłudzić, — że sprzedaje nawet słomę ze swego rzekomego więzienia. Gdy jedna z uczennic katoliczek zapytała, gdzieby tę owę słomę sprzedawano, odpowiedziała owa bezwstydna nauczycielka, że to na Śląsku i w Poznańskiém.

* **Dyrektorami sądów ziemiańskich** mianowani zostali: 1) w Bydgoszczy: dyrektorowie sądów powiatowych Schwede w Gnieźnie, Schultze w Inowrocławiu i Tuchołka w Trzemesznie; 2) w Gnieźnie: dyrektorowie sądów powiatowych Lampe w Trzciance i Bartholdi w Wągrowcu; 3) w Pile: dyrektorowie sądów powiatowych Christ w Łobżenicy i Pinsky w Międzyrzeczu; daléj pierwszymi prokuratorami: prokurator Bartsch z Bydgoszczy przy tamtejszym sądzie ziemiańskim, prokurator Watzkowski z Hagen przy sądzie ziemiańskim w Gnieźnie i prokurator Simon z Zegania przy sądzie ziemiańskim w Pile. — Drugim prokuratorem przy sądzie ziemiańskim w Poznaniu mianowany Uhde, trzecim Heinemann.

* **Na kolei żelaznéj** pod Rokitnicą byłoby w dniu 24 bm. o 9 godzinie przed południem wielkie spotkało nieszczęście jednego z tutejszych egzekutorów sądowych. Ponieważ w miejscu przejazdu przez kolej nie założoną była baryera, wjechał on wózkiem jednokonnym na szyny, gdy w tém nagle spostrzegł jadący w pełnym biegu pociąg kolejowy. Na szczęście swe nie stracił przytomności umysłu, wytężył wszystkie siły, aby wózek skierować na bok. Nie zdążył wszakże całkiem uskutecznić zamiaru, lokomotyw., uderzywszy konia, zabiła go i rozstrzaskała przednią część woza; egzekutor, prócz śmiertelnego strachu, nie poniósł żadnego szwanku na ciele.

* **O straszliwéj** i nieznanéj dotąd zbrodni, opowiada wychodzący w Monachium Vaterland: Pewien wyższy oficer bawarski chciał 12letniego syna swego ukarać za jakieś przewinienie; kiedy przystąpił do egzekucyi, synalek schwycił za rewolwer i strzelił do własnego ojca. Gdy ten podążył ku niemu, strzelił po raz drugi i trzeci. Podrażniony tem ojciec, ażeby ujść dalszego niebezpieczeństwa, ciął syna pałaszem w głowę i zadał mu śmiertelną ranę. Zbrodnia to tak monstrualna, iż wierzyć się temu nie chce, odczekać też należy potwierdzenia téj wiadomości Vaterlanda.

* **Na obchód** złotego wesela niemieckiéj pary cesarskiéj wyjedzie, jak donosi Pos. Ztg, do Berlina pod przewodnictwem marszałka sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego, barona Unruhe-Bomst, deputacya, składająca się z 10 członków sejmu, w celu złożenia życzeń parze cesarskiéj.

* **Na górze** wulkanicznéj Etnie, podobnie jak na Wezuwiuszu, urządza właśnie włoskie ministerstwo oświaty obserwatoryum meteorologiczne.

* **Naprawa nosów.** Przemysł nawet ..... w reperacyi ciała ludzkiego robi coraz większe postępy. O najnowszym pomyśle w tym kierunku dowiadujemy się z następującego inseratu, ogłoszonego w jednem z południowo niemieckich pism: Korrekcya nosów! Szpetne, za grube, płaskie, zadarte, lub skrzywione nosy, sprowadza do kształtów porcyonalnych J. Hensler-Maubeck, dyrygent zakładu w Baden-Baden.

* **Wystawa** w Moskwie. Depesza z Petersburga donosi: Zapadła już decyzya w sprawie mającéj się odbyć w roku przyszłym w Moskwie „wszechrosyjskiéj“ wystawy przemysłu, rólnictwa i sztuk pięknych. Rząd wyasygnował na ten cel 1,800,000 rubli.

* **Liczba cukrowni** w Król. Polskiém jest następująca: w gubernii warszawskiéj 10, kaliskiéj 5, radomskiéj 3, piotrkowskiéj 3, lubelskiéj 2, płockiéj 2, kieleckiéj 1, łomżyńskiéj 1, siedleckiéj 1 — razem w całém Królestwie 37 fabryk cukru.

* **Gubernator kowieński,** rz. r. st. Bazilewskij, otrzymał dymisyą i zaliczny został do ministeryum spraw wewnętrznych.

* **W Akademii Sztuk pięknych** w Petersburgu na tegorocznym konkursie kwartalnym następujący Polacy otrzymali nagrody w wydziale malarskim: wielki medal srebrny Miłosz Kotarbiński i Kazimierz Gołębiowski; małe medale srebrne: Antoni Malinowski. Kazimierz Dunin i Stanisław Roztworowski. Premium pieniężne przyznano p. Stefanowi Bakałowiczowi.

* **W Węgrzech** wiele rzek wylało i zrządziło znaczne szkoły. Miasto Domboru nad rzeką Mur, które niedawno jeszcze wysłało hojne datki na rzecz powodzian szegedyńskich, dziś samo znajduje się w położeniu Szegedynu, woda bowiem zniszczyła tam około 300 domów i tyleż rodzin pozostało bez dachu i mienia. Nieszczęśliwi ledwie z życiem ujść zdołali, tak niespodzianie spadła nocą powódź na miasto. Okolica Wielkiego Waradynu jest zamieniona w wielkie jezioro. Niezmierne szkody zrządzone w polu, nawet w przybliżeniu oznaczyć się nie dadzą. Z dóbr jednéj hrabiny Wilmy Blankenstein, obejmujących około 10 tysięcy morgów, zaledwie tysiąc-morgowy obszar nie jest dotknięty powodzią. W wielu miejscach stać będzie woda nawet po opadnięciu rzek, ponieważ nie ma sposobu do jéj odprowadzenia. Wezbrało także silnie jezioro Plateńskie, a wzburzone fale jego zniszczyły na znacznéj przestrzeni nasypy kolei nadbrzeżnéj. Pod Wiedniem, skutkiem wylewu rzeki Schwechat ucierpiało zwłaszcza miasto Baden. Jedna ze starych will w tém mieście zawaliła się po powodzi, przyczém na szczęście nikt nie doznał szkody.

* **Ulepszenie w fotografii.** Wiedeński Extrablatt podaje wiadomość o następném, niezmiernie ważném, jeżeli tylko prawdziwém, odkryciu w fotografii, dokonaném przez mieszkającego w Limie chemika niemieckiego Karola Steinbacha. Uczony ten miał wynaleźć pewną mięszaninę chemiczną, która się łączy z rtęcią i służy do wyrabiania sztucznych tafli zwierciadlanych. Przygotowane w ten sposób zwierciadło pokrywa się cienką warstwą pewnego rodzaju farby olejnéj bardzo lotnéj i umieszcza się przed twarzą osoby pragnącéj być odfotografowaną. Stopniowo farba z powierzchni zwierciadła ulatnia się i znika, a natomiast ukazują się rysy osoby, z początku niewyraźnie, następnie coraz jaśniéj i wyraźniéj, aż nareszcie zjawia się na szkle dokładny portret w naturalnych kolorach twarzy i ubioru, a przytém w taki sposób odtworzony, jak gdyby osoba sportretowana znajdowała się ciągle przed zwierciadłem, w dowolném od niego oddaleniu, a więc niby w głębi. Następnie portret zanurza się na kilka minut w pewnym płynie chemicznych, wystawia przez kwadrans na działanie słońca, i cała robota skończona. Steinbach nazwał swój wynalazek „fotografią zwierciadlaną“ i sprzedał go już jakoby za 400,000 dolarów. Cena portretów zwierciadlanych ma być jeszcze dość wysoka, wynosi bowiem od 10—40 dolarów.

* **O koncercie w hotelu Lambert,** danym przez ks. Marcelinę Czartoryską na korzyść seminaryum polskiego w Rzymie, donosi jeden z dzienników francuskich co następuje; koncert przyniósł 10 tysięcy franków. Książę Władysław robił honory jakby w salonie. Obok estrady koncertantów, drzwi otwarte na oścież prowadziły do salonu, gdzie znajdowała się hrabina d'Eu i księżniczka Małgorzata Orleańska, które nie ukazywały się w głównym salonie z powodu żałoby. Ks. Zuzanna Czartoryska z domu księżniczka de Chimay przyjmowała u wejścia. Między obecnymi, stanowiącymi wybór przedmieścia Saint-Germain, widziano hrabinę d'Haussonville, księżniczkę Brancovano, panią Léon Say, margrabinę de Bérenger, pannę de Lagrencé, panią Escudier-Kattner, znaną ze swéj znakomitéj gry na fortepianie. „Trio“ Szopena wykonane przez ks. Czartoryską, panie Sanzay i Franchomme, zrobiło wielkie wrażenie. Koncert składał się przeważnie z dzieł Szopena, którego tradycyą wykonywania księżna otrzymała od samego kompozytora.

* **Fabryka słoniny.** Od kilku lat Ameryka zaopatruje Europę w słoninę. Produktu tego — jak donosi Przyr. i Przem. — dostarcza mianowicie miasto Chicago, w którém to mieście istnieje przeszło 40 stowarzyszeń, a z nich przynajmniéj 30 zabija dziennie 500 świń Wszystkie roboty odbywają się mechanicznie — tak, że literalnie w jednym końcu wieprz porwany żywcem, wychodzi w drugim jako beczka słoniny. Czynność ta odbywa się w ten sposób: wieprze zamknięte w ciasnéj przestrzeni, tłoczą się przez wyjście w kształcie korytarza, przepuszczające po jednéj sztuce, Ześlizgują się po rów pochyłéj, są chwytane za nogi łańcuchem przez odpowiednią machinę, ciągnione daléj, zabijane, w strumieniu pary szczotki zdejmują z nich szczecinę — daléj rozcinają się, paroszą, myją i przechodzą do izb, w których stygną, kawały sortują, solą i nakoniec pakują w beczki. Robotą tą zajętych jest około 6,000 robotników. Przez ciąg zimy od listopada zabijają 500,000 wieprzów.

* **Okręt ekspedycyjny** „Vega,“ znajdujący się obecnie w cieśninie Behringa, wraca, jak donoszą z Irkucka, do Petersburga, w bieżącym miesiącu przez kanał suezki do Europy; załoga znajduje się w cieśninie w bezpieczném miejscu.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 29 maja, Teodozyi p. im. Wschód słońca o godzinie 3 min. 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Długość dnia 16 godzin 18 minut.

Pierwsza kwadra dnia 29 maja o 1 godzinie rano.

Wypadki historyczne. 1515 Przymierze z królami węgierskim i czeskim. — 1648 Kozacy zdobywają zamek czaśnikowski. — 1702 Sejm oddaje królowi naczelne dowództwo wojska. — 1792 Zamknięcie sejmu czteroletniego.

(—) **Z Kujaw,** 26 maja. Kiedy nam śmierć wyrwie kogo z pośród krewnych i znajomych, smutek napełnia serce nasze, ale kiedy śmierć nieubłagana wyrywa w dzisiejszych czasach i to w okolicy, gdzie już na 2 mile w szerz a 5—6 mil wdłuż parafie osierocone się

znajdują, to smutek granic już nie zna. W sobotę ubiegłą odprowadziliśmy na miejsce wiecznego odpoczynku ś. p. ks. Stanisława Schmidta, proboszcza w Ostrowie nad Gopłem. Dzień poprzednio odbyła się eksportacya do kościoła pięknie w zieleń i kwiaty ubranego. Nad katafalkiem unosił się baldachim z zieleni i wieńców a nad nim krzyż również z zieleni, jako sztandar, pod którym ś. p. ks. Stanisław walczył. Eksportacyą i pogrzeb odprawił ks. prałat i dziekan Simon. Mowę żałobną wygłosił na eksportacyi ks. Szymański z Kościeszek a na pogrzebie ks. Kittel z Stodół. Kiedy ostatni mówca wzmiankę uczynił o sieroctwie parafii i opuszczeniu duchowem, niewypowiedzany jęk wydobył się z głębi duszy parafian. Requiescat in pace!

Wśród smutku i żałoby mieliśmy jakoby po wielkim piątku i Wielkanoc. W niedzielę bowiem dnia 25 maja odbył się jubileusz 25letni zawodu kapłańskiego ks. prałata i dziekana Simona w Kruświcy. Przy odgłosie dzwonów i śpiewu „Kto się w opiekę,“ odprowadzono Szanownego Jubilata wśród licznie zebranego duchowieństwa okolicznego procesyonalnie i wśród asysty do świątyni owéj prastarej, w któréj tyle miłych i drogich sercu naszemu mieści się pamiątek. Świątynia i droga z probostwa do niéj wiodąca przybrana była w girlandy. Kazanie przy téj uroczystości wygłosił ks. Mallak z Rzadkwina, który Jubilata i zebrane duchowieństwo, obywateli i parafian niejednokrotnie rozczulił. Po odprawioném nabożeństwie przyjmował Dostojny Jubilat grono duchowieństwa, okolicznych obywateli i parafian z polską gościnnością. Dekanalne duchowieństwo wręczyło swemu Dziekanowi i Jubilatowi kosztowny brewiarz in quarto a parafia kosztownie oprawny obraz Ojca św. Leona XIII.

Przechadzki w okolicach Poznania.

Okolice miasta Poznania, jakkolwiek nie mogą iść w zawody co do wspaniałości widoków innych grodów, wsławionych piórem poetów lub pędzlem malarzy, aczkolwiek nie ściągają licznego grona turystów, jak n. p. przepyszne krajobrazy brzegów Renu, Szwajcaryi, a chociażby naszego Wilna, Krakowa, tyle przecież mają uroku dla nas mieszkańców starego grodu Przemysława, tyle pozostawiają miłych wspomnień, że Poznańczyk, chociażby go losy pognały w dalekie od rodzinnego miasta strony, choćby marzył rozkosznie i dumał głęboko nad uroczemi brzegami Wilii, napawał się słynną pięknością okolic Krakowa, zawsze mu wśród tych marzeń i dumań zabłyśnie raz po raz obraz rodzinnego gniazda i zatęskni do tych miejsc, gdzie jako pachołę lub młodzieniec spędził pierwsze chwile życia i wybiegał po za jego mury napawać się widokiem jego miłych okolic i szukać pokarmu dla budzącéj się w piersiach iskry poezyi.

Dawno to już powiedziano, że poezya nie spoczywa w miejscu, ale w człowieku. To też jak prozaiczne serce nie dojrzy jéj choćby w najpiękniejszych i od natury hojnie uposażonych miejscowościach, tak dusze idealniejsze, posiadające zdolność czuć piękność natury, dopatrzą się jéj wszędzie, w każdém miejscu, w każdym zakątku ojrzystéj ziemi, dojrzą jéj w każdym drzewie, choćby nie strzelało wierzchołkiem w dalekie błękity, dojrzą téj poezyi w każdéj ojczystéj rzece, choćby nie toczyła wód swych wśród tak uroczych brzegów, jakie zdobią Ren, dojrzą jéj w każdym ojczystym jeziorze, chociaż po nim nie biegną hyżo parowce ku dalekiéj przystani, ku brzegom, nad któremi wznoszą się szczyty gór łańcuchów, ale mkną zwyczajne łodzie, zdążając ku brzegowi, gdzie swojski tatarak lub sitowie, kołysane wiatrem, szumią niezrozumiałym dla cudzoziemca piosenką, lub gdzie pasie bydełko na drobnéj trawce zielonéj pastuszek, przygrywając na samorodnéj piszczałce z naszéj polskiéj wierzby.

Takich skromnych a uroczych miejsc mamy pełno w naszym ojczystym kraju, takich miłych zakątków i ustroni jest też dużo i po za murami grodu Przemysława. Jeżeli czujesz się na siłach, to zwróć twe kroki ku bramie ku Dębinie, a przeszedłszy wśród cienia starych topoli, co po obu stronach drogi długim ciągną się szeregiem, a dojdziesz wśród zieleniejących się równin rozległych łąk do parku Wiktoryi a następnie do samego lasu dębowego, gdzie spoczniesz pod gęstym cieniem olbrzymich drzew, gdzie zdala od gwaru miejskiego orzeźwisz znużone ciało i dać możesz folgę myślom i marzeniom, wiodąc okiem po porosłych bujną trawą małych jeziorkach, lub przysłuchując się szumowi stuletnich dębów, któremu towarzyszy szczebiotliwy gwar i poświst różnorodnego ptastwa. Dębina jest, mówiąc bez przesady, uroczém ustroniem, tyle posiada piękności, tyle tu podniet do poruszenia spokojnych a rzewnych stron serca ludzkiego, że dziwić się trzeba, iż nikt dotąd z młodzieży wielkopolskiéj, wśród któréj przecież nie brak zmysłu piękna, nie uczuł potrzeby ująć tych idylicznych piękności w rym, choćby na wzór polskiego Zimorowicza, lub niemieckiego Gesnera.

Z Dębiny dwie masz drogi do powrotu do domu; jedna wiedzie przez łąki, rozciągające się szeroką, długą i piękną równiną w kierunku ku wspaniałemu gmachowi Sercanek, ku Dolnéj Wildzie, przedstawiającéj się z wdziękiem i przypominającéj ci niejakoś Szwajcaryą saską. Tu przybywszy, skręcisz na lewo pomiędzy szpitalem a salą tańcy „pod dzikim koniem“ i wśród drzew zieleni pójdziesz, mając po lewéj stronie dworzec kluczborskiéj kolei, obok cmentarza protestanckiego, następnie katolickiego i cmentarza greckiego i dojdziesz wreszcie stokami fortecznemi do bramy Berlińskiéj. Jeżeli z Dębiny będziesz chciał skręcić na prawo, to dojdziesz do parku Wiktoryi, a następnie brzegami pięknie wśród krzewów wijącéj się Warty do bramy Dębińskiéj, albo przeprawiwszy się przez rzekę przy łazienkach Klopscha, dostaniesz się na drugi brzeg rzeki, zkąd albo skierujesz twe kroki do tak zw. Miasteczka, gdzie piękne ogrody udzielą ci za tani grosz gościnnego schronienia, albo z Ratajów podążać będziesz równiną smugów różnobarwnych, okrytych tu i owdzie uroczemi laskami, do Kobylopola, które, choć zmęczonego już drogą, wabić będzie ku sobie wspaniałością bujnych drzew i spodziewaną rozkoszą miłego tamże odpoczynku. W Kobylopolu pokrzepiwszy się słynném piwem imienia już europejskiego, wracać będziesz ku bramie Kórnickiéj wśród przepysznych jarów, wśród woni różnorodnego drzewa i melodyi ptastwa leśnego. A jeżeli i jeszcze dotąd czujesz siłę w ciele i pragniesz się uraczyć do syta poezyą drzew i łąk, to przybywszy do głębokiéj kotliny, w któréj rozciąga się uroczéj piękności łąka, zwróć się ku młynowi świętojańskiemu a dojdziesz brzegiem owéj łąki do starożytnego kościołka św. Jana i do bramy Warszawskiéj, odkąd przez Ostrówek i Śródkę pójdziesz do katedry poznańskiéj, zkąd przy seminaryum duchownem skręciwszy na prawo i postępując drogą, wiodącą przez most kolei gnieźnieńskiéj, dotrzesz ku mostowi przy reducie Roona, mając po prawéj ręce wijącą się przedziwnego uroku wstęgą naszę wielkopolską Wartę i wpadającą do niéj Cybinę z daleka, a wspaniałą perspektywą, którą zamyka ku stronie północnéj pięknie położony Szeląg, główny cel przechadzek naszych kulturtregerów niemiecko-żydowskich, a daléj ku północy-zachodowi niknący w oddali widok gór i lasów Owińskich. Ręczymy, że z miejscem tém trudno ci będzie się rozstać, tak widok tu wspaniały po obu stronach. Po lewéj widnieją wieże miejskich świątyń pańskich, połyska kryształ odnogi Warty, za nią z jednéj strony widać katedrę poznańską, z drugiéj ku prawéj stronie starożytny kościół św. Małgorzaty, daléj historyczny w stylu gotyckim kościołek Panny Maryi, a w dali migocą wzniosłe wieże kościoła Bernardynów. Równie wspaniały widok ku korytu Warty i to w każdéj porze roku. Latem wije się ona, jakeśmy powyżéj powiedzieli, prześliczną wstęgą, a w miesiącu marcu, lub kwietniu, a w tym roku i w maju, kiedy wzniosą się jéj wody, rozlewa się szeroko, jakby Dunaj trzema odnogami do swego ujścia, z których jedno ramię stanowi koryto Warty, drugie jéj odnoga, płynąca od strony tamy Berdychowskiéj, a trzecie wpadająca do Warty Cybina.

Daléj nie powiedziemy cię mieszkańcze Poznania, który, choć tu urodzony, nie znasz może pięknych okolic rodzinnego twego miasta, nie powiedziemy i ciebie, przybyły do nas przypadkiem turysto i radzim od mostu fortecznego przy reducie Roona skręcić na lewo i wejść na drogę, wiodącą Małemi Garbarami do miasta wzdłuż łąk grochowych, ciągnących się po prawéj ręce aż do podnóża góry, na któréj się wznosi wspaniała świątynia śgo Wojciecha.

Pierścień ten zewnętrzny po za miastem, jakeśmy go tu pobieżnie zakreślili, obejmuje milową przestrzeń, pełną czarujących widoków, którym warto zaprawdę poświęcić i trud podróży i serce oddać, szukając w nich pociechy w utrapieniu życia, spoczynku po znojach pracy i siły do dalszéj walki na ciernistéj żywota ścieżce.

Nie bez wdzięków i uroku są także inne okolice Poznania, jak wspomniany powyżéj Szeląg, Urbanowo z ogrodem p. Wężyka, daléj Golęcin i inne ustronia, do których powiedziemy ciekawego czytelnika późniéj, podając mu ich opis na tém miejscu w jednym z następnych nrów Kuryera. Dziś na zakończenie dodajemy, że do dalszych tych wycieczek potrzeba posiadać siły niestrudzone, krzepkość członków i energią, jakiemi nie odznaczają się zwykle mieszkańcy miast większych. Ale i dla tych, którzy zadowalają się krótkiemi przechadzkami, ma Poznań w węższym swym pierścieniu, ciągnącym się naokół pomiędzy miastem a stokami i wałami cytadeli miłe ustronia i zacieszne miejsca, gdzie mogą wolniéj piersią odetchnąć, podumać i pomarzyć. I na piękności wśród tego węższego pierścienia wskażemy przy danéj sposobności.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani hr. Dąmbska z Zakowa, pani Taczanowska z córką z Szypłowa, Taczanowski z Kuczkowa, hr. Mycielscy z Siedmiorogowa, Radoński z Głębokiego, Skarzyński z Miedzianowa, pani Kurnatowska z Owińsk, Erker z Deidesheimu.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 27 maja. Journal de St. Peter. opisuje pobyt księcia Battenberga w Liwadyi, przyjęcie deputacyi daje wskazówki o przyszłéj organizacyi Bułgaryi. Podróż księcia po Europie ma na celu porozumienie się co do wewnętrznego i zewnętrznego położenia kraju. Książę przyrzecze, iż trzymać się będzie ściśle traktatu berlińskiego a równocześnie wskaże jakie są warunki utrzymania pokoju na wschodzie a mianowicie ścisłe wykonanie wschodnio-rumelskiéj konstytucyi odwleczenie przybycia Turków do wsch. Rumelii, załatwienie kwestyi granic Bałkanów, organizacya Macedonii odpowiednio do kreteńskiéj, uregulowanie granic między Bułgaryą a Dobruczą, uregulowanie żeglugi na Dunaju i zniesienie twierdz. — W końcu pisze Journal de St. Petersbourg, że car ma do księcia jak największe zaufanie i przychylność.

Londyn, 27 maja. Kanclerz zawiadomił Izbę niższą, że jenerał Wolseley mianowany został najwyższym cywilnym i wojskowym dowódzcą Natalu i Transwalu jako też dla spraw z krajowcami na północ i wschód od tych krajów. Helmsford poszedł pod jego komendę. Bartlefrere zatrzymał urząd gubernatora kolonii Przylądka jak jego poprzednik. Wolseley otrzymał rozkaz, aby posiadłości angielskich nie rozszerzał, ale ubezpieczył, aby uwzględnił wnioski pokojowe Cetewaja. W Izbie wyższéj zawiadomił rząd, że dziś podpisano układ z Jakóbem hanem.

Wrocław, 27 maja. We wczorajszym pogrzebie Reindersa wzięło udział 20,000 robotników, kobiet i dzieci. Z posłów socyalistycznych obecni byli Fritsche i Kaiser; Fritschemu zakazała policya przemówić nad grobem.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 26 maja 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wyp. 15,000 l., cena wypow. 50,10, maj 50,10, czerwiec 50,30, lipiec 50,60, sierpień 50,90, wrzesień 51,20, październik 49,70 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 26 maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,60. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,10. 5% powiatowe obligacye 103,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincyonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 98,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60. 3½% obligi długu państwa 94,50. Marchijsko-pozn. 22,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 54,70. Rosyjskie noty bankowe 197,40 m.

Bydgoszcz 26 maja.

Pszenica: słabiéj, 165-185 m., za wyborową więcéj.

Żyto spokojnie, 113—124 m., za wyborowe więcéj.

Owies lepszy i pożądańszy 115—122 m. obcy drożéj.

Jęczmień wyborowy do browaru popyt bez ofert. (Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 26 maja 1879

Żyto (za 2000 funt.) słabo wypowiedz. —,— cent maj 128,50—8 płc., maj-czerwiec 124,— płacono, czerwiec-lipiec 124,— płc., lipiec-sierpień 125,— żąd., sierp.-wrze-sień —, wrzes.-październik 128,50 płc.

Pszenica 180 żąd., na kwiecień-maj 180 żąd.

Owies 118—117,50 ż., maj-czerwiec 116 ż., czerwiec-lipiec 117 ż., lipiec-sierpień 117 ż. Wyp. 500 cen.

Rzep 260 żąd., sierpień-wrzesień 260 żąd., 255 płc. wrzesień-październik 275 żąd., 270 płc.

Oléj rzepiowy spok., w miejscu 58,— żądano, wyp. — cent., maj 56,— żąd. —,— **płac.,** maj-czerwiec 56,— żąd., —— płc., wrzesień-paźdz. 57,— żąd., paźdz.-listopad i listopad-grudzień —,— żąd.

Okowita niezm., wypowiedz. 10,000 lit., maj 50,30 płac., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 50,20 żąd., lipiec-sierpień 51,— żąd., sierpień-wrzesień 51,20 żąd., — płc., sierp. — żąd, wrzesień-październik 53,50 żąd. i płc.

Cena wypowiedziana na 27 maja: żyto 128,50 m. pszenica 180.— m., owies 116 mrk. rzep 260 m, olej zepiowy 56,— m., okowita 50,30 m.

Ceny targowe z dnia 26 maja 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep . . . 100 kilogr.	25	25	24	—	22	—
Rzepik zimowy . „	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . „	25	—	22	—	20	—
Lnica. . . . „ „	19	50	17	—	15	—
Siemię lniane . „ „	26	—	24	50	23	—
Siemię konopiane „ „	19	—	17	50	16	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerw. niezm. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.

Makuchy siem. słabiéj, za 50 kil. 9,20—9,60 m. obce 7,80—8,40 m.

Berlin, 26 maja (sprawozd. urzędowe). Pszenica w miejscu słabo. Terminy: słabsze. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—205 według jakości; na miesiąc bieżący — płac., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 195—193,5 płac., na lipiec-sierpień 193—192 płac., na wrzesień-paźdz. 196 do 194 płac., na październik-listopad 194 płc. Ceny wypowiedziane 194 marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy: słabsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 123—143 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 125—124,5; na maj-czerwiec płac. 124,5—123,5; na czerwiec-lipiec płca. 124,5—123,5; na lipiec-sierpień płc. 126—125; na wrzesień-październik pł. 131—130; na październik-listopad płac. 132.3—131,5 Cena wypowiedziana — m.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 110-180 według jakości.

Owies w miejscu słabiéj. Terminy wyższe. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 117—147 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 133; na maj-czerwiec 1879 nom. 131; czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień pł. 130,5—130; na wrzesień-październik płac. 133,5. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 113—120 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 141—190 grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kilog. w miejscu bez beczki 56,5 m., na miesiąc bieżący, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 57; na wrzesień-październik płac. 57,8—57,7; na październik listopad płac. 58—55,9; na listopad-grudzień płac. 58,1—58. Ceny wypowiedziane —— m.

Okowita. Terminy: słabiéj. Za 100 à 100 litr, pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. 52,1, w miejscu z beczką ——; na miesiąc bieżący płac. 52: na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 51,9—5,8—51,0; na lipiec-sierpień płac. 53—52,9; na sierpień-wrzesień płac. 53,6—53,5; na wrzesień-październik pł. 52.9. Ceny wypowiedziane 52 m.

Szczecin, 24 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe).

Pszenica słabo, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 178—195 m., białą krajową 178—196 m., na wiosnę — m., na maj-czerwiec pł. 191,5—191 m., na czerwiec-lipiec płc. 191,5—191 m., na lipiec-sierpień płc. 193,5—192,5 m., na wrzesień-październik płac. 195 do 194,5 marek.

Żyto słabo, za 1000 kilog. w miejscu krajowe 125—135 m., rosyjskie 118—123 m., na wiosnę płac. — m., na maj-czerwiec pł. 122—122.5 m., na czerwiec-lipiec pł. 121,5—121 m., na lip.-sierpień pł. 124,5—123 m., na wrzesień-październik płacono 128,5—127,5 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 120—128 m., do paszy 110—115 m.

Owies niezm., za 1000 kil. w miejscu 115—130 m.

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do paszy 120—130 m.

Rzepak słabiéj, za 1000 kilo, na wrzesień październik płc. i żąd. 270 m.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 59,5 m., krótkie dostawy z beczką —, na maj płc. 57,05 m., na lipiec — m., na wrzesień-pazdz. płc. i żąd. 58 m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płc. 52,5—52,2 m., z beczką płc. 51,5 m., na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 51,8—51,5 m., na lipiec-sierpień płac. 52,7—52,5 marek, na sierpień-wrzesień płc. 53,3 m., płac. i żąd. 53,2 m., na wrzesień-październik płac. i żąd. —— m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 27 maja 1879. (Kursa końcowe).

		Kapitały.	
Pszenica		Galic. akc. k. .	105.30
maj-czerwiec	193,—	Pr. pożyczka państ.	94,25
wrzesień-paźdz.	193,50	Pozn. listy z. . .	97,75
Żyto stałe		Pozn. listy rent. .	98,25
maj-czerw.	123,—	Austr. banknoty .	173,90
czerw.-lipiec	123,—	Austr. renta złota.	70,10
wrzesień-paźdz.	129,50	Austr. losy 1860.	122,—
Olej rzep. słaby		Włochy	80,—
maj-czerw.	56,50	Amerykany . . .	101,20
wrzesień-paźdz.	57,40	Rumuny	32,50
Okowita słaba		Ros. banknoty . .	197,10
w miejscu	51,90	Ros.-ang. pożyczka	85,80
maj-czerw.	51,60	Ros. losy prem. 1866	146,50
czerw.-lipiec	51,60	Pol. lik. l. zast. .	—,—
sierp.-wrzesień	53,20	Kredyty	464,50
Owies		Kolej państwowa .	477,—
maj	122,—	Lombardy. . .	159,—
Wypow. żyta		Usposob. stałe	
Wypow. okow.	180,000		

Szczecin, dnia 27 maja 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niżéj		**Oléj rzep.** słaby	
maj-czerw.	198,—	maj-czerw.	57,50
czerw. lipiec	198,—	wrzesień-paźdz.	57,50
wrzesień-paźd.	192,50	**Okowita** słaba	
Żyto niżéj		w miejscu	52,50
maj-czerw.	119,50	maj-czerw.	51,50
czerw. lipiec	119,50	lip.-sierp.	52,40
wrzesień-paźd.	126,—	**Petroleum**	
Owies		jesień	9,—

✝

Spóźnione.

W dniu 20 maja rb. zasnęła w Panu w 84 roku życia śp.

Józefa z Dobieckich Slaska

urodzona w Łopusznie w domu swych dziadków hr. Przyrembskich. Zakończyła swe pełne cichych cnót i zasług życie u swych dzieci pp. baronostwa Graeve, w których familijnym grobie w Borku zwłoki jéj dn. 22 bm. złożone zostały. (937)

Stroskana rodzina.

✝

Dnia 26 tm. zakończyła nagle swój żywot doczesny moja najukochańsza żona a nasza matka i babka

Michalina z Naradowskich Buszkiewicz,

o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni (938)

mąż, dzieci i wnuk.

Czacz, d. 27. 5. 79.

Wiel. konfratrom polecam dla dzieci na pamiątkę pierwszéj komunii ś. książeczkę pod tyt. **Dziatki Najś. Sakr. Ołtarza** po 20 fenygów (933)

Ks. Stryjakowski

prob. w Łopiennie.

LODY

w różnych gatunkach poleca od dnia dzisiejszego cukiernia (875)

Ant. Pfitznera

Poznań Stary Rynek.

Tutejszy wełniany jarmark

odbędzie się dnia

12 i 13 czerwca.

Jak inne lata, tak i w tym roku przyjmujemy wełnę do naszego namiotu, ustawionego na Działowym placu. — Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów i dostawienie wełny o ile możności dzień lub dwa przed jarmarkiem, gdyż namiot już dnia 10go rano będzie ustawionym. (906)

N. Kierski i Spółka

Poznań.

Skład skór „Ula“

zaopatrzony w znaczny zapas rozmaitych skór podeszwowych solidera i wana z fabryki Moka z Brzegu poleca takowe po tanich cenach. (925)

Skład łokciowy „Ula“

zaopatrzony w najrozmaitsze artykuły krawieckie i szewskie poleca takowe po nader tanich cenach. (926)

Węgle

doskonałe kamienne w całych, pół i ćwierć wagonach po cenach najumiarkowańszych polecają składy „Ula“ przy **Garbarach No. 18 i Półwiejskiéj ulicy No. 5** również drzewo opałowe, kowalskie i drewniane węgle. (927

Ucznia

do cukierni poszukuje (916)

S. Sobeski

w Bazarze.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (711)

JAN POŁOMSKI,

dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Zarządzca

(Werkführer), który gruntownie wykształcony jest w fabrykacyi tasiemek alpakowych i gumy do trzewików i dotychczas w Moskwie był zatrudniony, chce stanowisko swe zmienić. Oferty uprasza się przesyłać sub. **K. A. 70** do eksp. anonsów **Reinhardta w Barmen.**

Od 1go lipca r. b. wakuje w **dom. Niechanowo** per Gniezno miejsce (853)

maszynisty

kawalera, do prowadzenia lokomobili.

2 uczni

poszukuje nowa cukiernia

M. Huberta

w Gnieźnie.

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.